Grzech Salomona

1 Król. 11:4-13

„A tak kto mniema, że stoi, niechże patrzy, aby nie upadł” – 1 Kor. 10:12.

Salomon był najmądrzejszym człowiekiem, ale również był człowiekiem najbardziej nierozsądnym. Wiemy, że im większa sposobność, to i większa strata, a im większa znajomość, tym większy grzech. McLaren prawdziwie powiedział o Salomonie: „Jest wiele przykładów w historii z życia geniuszy i entuzjazmu, wzniosłej obietnicy częściowo osiągniętej, która potem zmarniała i obróciła się wniwecz, lecz żadna, która przedstawia wielką tragedię marnotrawstwa darów, która nie przyniosła owocu, nie jest tak zdumiewająca jak życie mądrego króla izraelskiego, który (w późniejszych czasach) stał się nierozsądny. Powabny statek może się rozbić na widok portu. [...] Słońce zaszło poza ciemne chmury, które uniosły się z nieosuszonego bagniska w jego duszy; i zaszło daleko za zachodni horyzont. Jego kariera, chwała i hańba głoszą wielką lekcję, jakie wyłożył w Księdze Kaznodziei Salomona jako konkluzja całej tej sprawy: *“Boga się bój, i przykazań jego przestrzegaj, bo na tem człowiekowi wszystko zależy”* (Kazn. 12:13).

Ostatni raz widzimy w pełnej mądrości Salomona, w czterdziestym roku jego życia, gdy gościł królową Sabę. Zauważamy, że około tego czasu ukazał się mu po raz drugi Pan, by wskazać, iż doszedł on do takiego momentu w swoim życiu, że musi wybrać pomiędzy właściwą a niewłaściwą ścieżką – między mądrością a głupstwem. Salomon obrał ścieżkę niewłaściwą. Poddał się każdemu pragnieniu swego serca (umysłu). Wynik był taki, że umarł, nie dożywszy sędziwego wieku. Można przypuszczać (1 Król. 11:4), że Salomon uważany był za starego człowieka, gdy w rzeczywistości powinien być w dojrzałym wieku swego życia, gdyby postępował drogą mądrości.

Przeciwny Boskiemu prawu (5 Mojż. 17:17), Salomon pomnożył żony – miał ich aż siedemset. Niektóre z tych królewien były wysokiej rangi, bo pochodziły z różnych królewskich rodzin okolicznych narodów. Jedna z nich była córką Faraona. Salomon, ze względu na swoją mądrość, był przez nie poważany, a one były poważane przez niego, nie tylko ze względu na ich osobowość, ale z przyczyny pokrewieństwa dworu i więzów z innymi królestwami. Zboczywszy ze ścieżki posłuszeństwa i stałości serca, Salomon łatwo popadł pod wpływ swoich młodych żon, które odwróciły jego serce do innych bogów. Nie przypuszczamy, że przestał wierzyć w jedynego prawdziwego Boga, a wierzył w pogańskich bogów. Stopniowo jednak doszedł do uczuć pragnących zadowolić swoje różne żony. Myśl ta jest zawarta w wierszu szóstym, w którym jest mowa, że Salomon nie opuścił Pana, lecz nie chodził doskonale za Panem (1 Król. 11:6-8).

Jak wszystkie grzechy tak i ten miał swój początek, kiedy Salomon pobudował kaplicę albo gaj Chamosowi, by zadowolić moabskie żony. Gdy jeden system bałwochwalstwa był wprowadzony, wtedy inne żony domagały się podobnych przywilejów, ołtarzy itp. dla swoich bóstw. W tym uleganiu Salomon niewątpliwie miał też na myśli inne panny i służebnice swych żon, a tym więcej odwiedzające dwór delegacje reprezentujące te różne krainy. Gdy zauważyli oni ołtarze i świątynie pobudowane dla swoich bóstw, tym więcej wysławiali Salomona za wspaniałość jego charakteru. Takie jednak wysławianie, bardzo się różniło od Pańskiego i od podziwu królowej Saby, która widziała prawdziwą mądrość Salomona w jego wierności dla Boga Jehowy.

Gniew Pański na Salomona (1 Król. 11:9-10) nie był objawem mściwości ani gniewem złośliwym, lecz okazaniem sprawiedliwości przeciwko grzechowi. Gniew taki jest najwłaściwszy i zgodny z Boskim charakterem. To jest jedyny sposób, w jaki dzieci Boże powinny rozwijać albo ćwiczyć charakter. Gniew w charakterze nienawiści, złości, zwady powinien być odrzucony przez wszystkich, którzy starają się żyć na podobieństwo drogiego Syna Bożego. Gniew, okazany w znaczeniu sprawiedliwości przeciwko niewłaściwym uczynkom, grzechom w ich różnej formie, jest właściwy, mimo to jednak powinien być okazany z wielkim umiarkowaniem i poparty miłością. Są jednak nieraz okoliczności i warunki, w których nieokazanie gniewu byłoby niewłaściwym.

Odebranie większości królestwa z ręki Roboama – syna Salomona (1 Król. 11:11-12), było częściowym ukaraniem grzechu Salomona. Złe postępowanie zapoczątkowane w samolubstwie ujawniło się w pojmowaniu żon i uleganiu ich pragnieniom związanym z fałszywą religią. Później to złe postępowanie rozszerzyło się na inne sprawy dotyczące króla i królestwa. Salomon, naśladując innych władców ówczesnego czasu, coraz więcej samolubnie powiększa swoją własną fortunę, rozporządzając się według swego własnego życzenia i życzenia swoich dworzan. Nie zważa na potrzeby Pańskiego ludu. Jego powinnością było starać się o ich radość i powodzenie, używając darów mądrości, wpływu i majętności udzielonej mu przez Pana. Postąpił on przeci-

wnie, jak to widzimy w zapisie 1 Król. 12:4-11, nakładając ciężkie jarzmo na lud.

Żydzi, jako naród, zawsze gorliwie strzegli swej wolności. Ten duch wolności był rezultatem miary Boskiej prawdy, jaka była im udzielona. Wykazywała ona, że król na tronie był tak samo odpowiedzialny przed Bogiem, Sędzią wszystkich, jak wieśniacy pracujący na polu. Dlatego Izraelitom było zabronione wierzyć w to, w co wierzyły pogańskie narody żyjące wokoło nich, tj. że ich królowie byli półbogami, których każde życzenie było prawem. Mimo tego nie znajdujemy protestu ludu przeciwko oddalaniu się Salomona od Pana, ani przeciwko wznoszeniu ołtarzy dla czczenia bogów, ale spostrzegamy, że ich osobiste prawa i wolność były znieważone przez rozporządzenia Salomona. On podzielił cały kraj na dwanaście okręgów, z których każdy był zmuszony dostarczyć daninę dla przepychu królewskiego pałacu i dworu. On także ustanowił system niewolniczy związany z budową dróg, fortyfikacji, wielkich ogrodów itp. Niektóre z tych ulepszeń były pod wieloma względami właściwe, lecz metoda dostarczania robotników była szczególnie przykrą dla Izraelitów, bo przypominała im niewolę egipską. Trzydzieści tysięcy mężów było wysłanych do ścinania drzew na górach Libanu i pracy w kamieniołomach około Jeruzalem. Każdy oddział z dziesięciu tysięcy służył jedną trzecią część roku. Siedemdziesiąt tysięcy innych było zatrudnionych przy obciosywaniu kamieni i ciesielstwie. Nad tą pracującą armią było trzy tysiące dwieście nadzorców. Ciężka praca, która teraz wykonywana jest za pomocą maszyn, w tamtych czasach była dokonywana siłą fizyczną. Salomon we wszystkich tych działaniach naśladował metody swego czasu, zdecydowanie traktując ludność, jako niewolników panującego. Izraelici musieli uczyć się żyć pod rządami najmądrzejszego i największego króla. Bóg przez proroka Samuela zapowiedział im kiedyś, że jeśli będą narzekać na króla, to Pan im nie odpowie (1 Sam. 8:18).

Zapowiedź oderwania dziesięciu pokoleń z królestwa Salomonowego (1 Król. 11:31) zrealizował Jeroboam. Stało się to po śmierci Salomona. Jeroboam sprzymierzył się z dziesięcioma pokoleniami Izraela i wzniecił do pewnego stopnia rozjątrzenie wykazując, że król Salomon, będąc z pokolenia Judy, sprzyjał głównie temu pokoleniu. Przyłączył się do mężów z dziesięciu pokoleń, którzy domagali się od Roboama reformy, mówiąc mu, jak ma zarządzać królestwem. Zapowiedział, że jeśli król nie złoży obietnicy zmiany metod ciemiężenia ludzi, to oni się zbuntują. Roboam odmówił reform, więc zbuntowali się i ustanowili osobne królestwo, aż do czasu pojmania do niewoli przez króla babilońskiego. Najpierw zabrane było dziesięć pokoleń, a potem dwa pokolenia zwane Judą. Od czasu powrotu z niewoli różnica pomiędzy Judą a Izraelem ustała. Pan i apostołowie, gdy mówią o nich, to stosują proroctwa do *„dwunastu pokoleń domu Izraelskiego”.* Nie dziesięć pokoleń było rozproszonych a dwanaście – dwa pokolenia w Chanaan (przeważnie Juda), a pozostali z dwunastu pokoleń znaleźli się w różnych miastach pogańskich: Efezie, Filippi, Koryncie, Tesalonice itd. Tam apostołowie w pierwszej kolejności głosili Ewangelię, kiedy wyszli z nią do pogan (Dzieje Ap.16:2,10,13, 18:8,19).

Wiemy, że jedno pokolenie miało być dane synowi Salomona i to jest zgodne z faktem, bo chociaż mówimy nieraz o dwóch pokoleniach, to resztki z pokolenia Beniamina (po czasie, gdy było nieomal zniszczone) weszło w pokolenie Judy.

Możemy nauczyć się z tej smutnej lekcji upadku Salomona, że nie tylko jest ważnym rozpoczynać życie mądrze, w harmonii z Bogiem, lecz również konieczne jest wytrwanie aż do końca. Możemy się nauczyć także, że pokuszenia i próby życiowe nie przychodzą tylko na młodych, ale również na starszych i mogą być one jeszcze większe. Dlatego musimy rozwijać nasz charakter: kształtować, wzmacniać przez doświadczenia i wytrwałość.

Druga lekcja dotyczy ważności małżeństwa, którą potwierdza apostoł Paweł, pisząc, że gdy małżeństwo jest zawierane, to powinno być tylko *„w Panu”.* Ktokolwiek zlekceważył tę doradę, to albo żałował swego niedbalstwa lub też został wprowadzony tak dalece w błąd, iż nie był w stanie ocenić swego własnego upadku w pobożności. Każdy chrześcijanin posiada w swoim własnym ciele wiele wad i pokus, z którymi musi walczyć, więc nie powinien wystawiać się na drogę zewnętrznych pokuszeń. Ma on Pańską obiecaną łaskę wystarczającą w każdej potrzebie. Gdy jednak zlekceważy radę, wtedy otoczy sam siebie dodatkowymi upadłymi dążnościami, przez pojęcie żony, albo męża nie w Panu. Nie szuka wtedy przede wszystkim Królestwa Bożego i nie okazuje przywiązania do rzeczy w górze, lecz do rzeczy ziemskich. Niezawodnie wtedy znajdzie je dla swojej wielkiej szkody, tak jak Salomon przez pojmanie obcych żon, obcych do Boskich obietnic, błogosławieństw i ogólnego dobra Izraela.

Inna lekcja jest taka, że mądrość, majętność, edukacja, wpływ i wielkie sposobności na pewno staną się sidłami i szkodą, chyba że trwamy na straży w ich używaniu, przez mądrość pochodzącą z góry. Im więcej posiadamy tych talentów z natury albo przez nabycie, tym więcej potrzebujemy Boskiej łaski zamierzonej w naszym Panu Jezusie. Potrzebujemy też studiować, rozważać i praktykować napomnienie do pokory i pobożności zawartej w Jego Słowie. Powinniśmy również w pełni używać wszystkich innych środków, które on zamierzył dla naszego błogosławieństwa i pomocy, *„budując jedni drugich w najświętszej wierze”.*

Watch Tower
R-2068 (1896 r.)

„Straż” 1936/5 str. 77-79